Aleksander Brückner

"Anonima-protestanta XVI. wieku erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty", wyd. Ignacy Chrzanowski, Kraków 1903 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 287-290

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

g u z m y j e i t. d.) popełnił on błąd, który wytknąć muszę; i on bowiem prawi coraz o »czeskich rymach« a wiemy przecież, że to u nas wystarcza, aby natychmiast pomnik polski odsądzić od polskiego a o pochodzenie z czeskiego go posądzić. Otóż zaznaczam umyślnie, że »Dyalog Polikarpa« z czeszczyzną nic nie ma do czynienia; że to oryginalny polski utwór (oparty naturalnie o łacińskie źródło, które dawno wykazałem i wydałem); czeskie rymy nie dowodzą niczego, jak i w »Historyi Częstochowskiej« (przeciw prof. Windakiewiczowi) lub w »Parysie« z 1542 roku (przeciw dr. Krčekowi) niczego nie dowodzą; autorowie ich nie wystrzegali się rymów nieczystych; nasz rymował n. p. bez wyrzutów sumienia c h u s t ą: k r z y w o u s t a, m o w a: p o s t a w a, u k a z a ł a: w z j a w i ł a, w z i ę ł a: u r o d z i ł a, p o c z ę ł a: r u s z y ł a, g r a b i e: k s o b i e, p o s p o l n o: r o w n o i t. d. i t. d. Rękopis pp. Norbertanek na Zwierzyńcu, 120 kart, tłumaczenie reguły zakonnej przez mistrza szkoły kleparskiej, Jana z Trzciany, odpisane r. 1541 przez Macieja z Miejskiej Górki, nie zawiera nic ciekawszego; lingwista zadowolił się kilku uwagami o ortografii, zbędnemi zupełnie, i słowniczkiem, również nie ciekawym; zapomniał zaś dać to, co najważniejsze, próbkę samego tekstu, choćby jedno »capitulum« z owych kilkudziesięciu; wolelibyśmy to niż spis goły rozdziałów; z takiej próbki mielibyśmy lepsze pojęcie o pracy tłumacza, niż z wszystkich uwag ortograficznych.

Aleksander Brückner.

Biblioteka Pisarzów Polskich. Nr. 43. Anonima-protestanta XVI. wieku erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty z rękopisu wydał Ignacy Chrzanowski. Kraków, nakładem Akademii Umiejętności 1903. str. 158.

Z wszystkich 43 numerów Biblioteki jest numer ten najciekawszy i najważniejszy, dla historyka i miłośnika dawnej literatury.

Zapowiedziano nam niegdyś, że Biblioteka będzie uwzględniała i zasoby rękopiśmienne; tymczasem, jeśli »Orichoviana« Korzeniowskiego, czerpiącego z rękopisów i druków, pominiemy, nr. 43 poraz pierwszy zapowiedź tę usprawiedliwia. Prawdziwy to skarb dla literatury: kto się chce przekonać, że Kochanowski skrzywił rozwój literatury polskiej, wtłaczając ją gwałtem w ramki pseudoklasyczne, niech Anonima odczytuje, który mimo znacznie mniejszego talentu poetyckiego na drogę o wiele trafniejszą się dostał i rozwojowi rodzimej literatury, nie mieszańca pseudoklasycznego, ścieżki prostował. Wobec tego faktu należy się największe uznanie wydawcy, że z skrupulatną pilnością brzmienie samego rękopisu wydał, że naśladował nawet wielkie przywary i zdrożności jego pisowni, n. p. t ę n, s i e, c z e s t o i t. p., że odstąpił od reguły modernizowania tekstu a dał go tak, jak jest w rękopisie, zaznaczając u dołu, gdzie pisownię zmieniał, n. p. gdy z u m i a ł zamiast z h u m i a ł i t. p. pisał.

Wydanie ks. Chrzanowskiego zastępuje nam więc rękopis zamoyski, ale nie ogranicza się przedrukiem o wzorowej iście staranności. Kopie nasze dawne bywają błędne, a kopia zamoyska błędami inne chyba tylko przewyższa; więc silił się wydawca i o sprostowanie niezliczonych jej myłek; wiersz n. p. (najczęściej 11-zgłoskowy, specyalność niemal Anonima) bardzo często szwankuje, liczy zgłosek za mało lub za wiele; wydawca to zawsze prostuje lub zaznacza.

Wydanie, powtarzam, zastępuje sam rękopis i to jego fundamentalna zasługa; poprawkami i słowniczkiem przyczynił się wydawca również do lepszego zrozumienia samego tekstu. Nie wyczerpał jednak przedmiotu — i nie jego to zadaniem było: nie dał nam i obszernego komentarza zarazem a na taki komentarz Anonim najzupełniej zasługuje. Jest w nim wiele złośliwości, finezyi, aluzyi, nadzwyczaj to ciekawe wiersze a zrozumienie ich nie zawsze łatwe czy pewne; dyszą one aktualnością a brak nam nieraz, wobec ich umyślnej lakoniczności, wobec owych przytyków półgębkiem, owych szyderstw i sarkazmów, klucza do należytego ich zrozumienia. Daleki on od rubasznej prostoty Rejowej i od chłodu czy obojętności humanistycznej Kochanowskiego; kocha on swoich »dilektów« a głowę im zmywa porządnie; nie dworak to, lecz obywatel z szkoły Pszonki, z Babina najlepszych czasów, spostrzegacz bystry, którego razi, co go otacza. Mowa jędrna, staropolska, zupełnie odbiega od szablonu humanistycznego i od gadatliwości Reja, Gruszczyńskiego czy Paprockiego, raczej Pudłowskiego przypomina, ale bardziej jeszcze swojska i polska. Wydanie ks. Chrzanowskiego to najważniejszy, podstawowy krok dla dalszych nad Anonimem studyów.

Wykażą one jeszcze, kto on? moje domysły (Porębski, Chwalibogowscy) — to czyste zgadywanie i niczego nie dają innego. Należałoby każdy wiersz dla siebie badać; ale komentarz przerósłby rozmiary wydania samego. Przytoczę dwa przykłady takiego komentarza pożądanego. Nr. 83 traktuje »o indulcie papieskim« i myślałby kto, wedle wierszy początkowych (Lew — Leo X. — papież indult tak swój był zalecił i t. d.), że tu mowa o słynnym indulcie papieskim (dla budowy kościoła św. Piotra), znanym z walki Tetzela i Lutra: tymczasem pije tu Anonim do apokryfu, do »Listu ręką Boga pisanego«, znanego nam w odpisie z roku 1521, drukowanego po dzień dzisiejszy (por. studyum prof. H. Łopacińskiego w Pracach Filologicznych IV., 1893, str. 735—740). Na wielu miejscach parafrazuje on go dosłownie n. p. pisze:

By kto miał grzechów, jak liścia na drzewie,
Albo ile jest wszystkich gwiazd na niebie,
Ile w głębokim morzu piasku bywa,
Albo jak wiele ziemia trawy miewa,
Takowe grzechy były odpuszczone i t. d.

w »Liście« zaś czytamy: »który człowiek wiele grzechów udziela jako wody i piasku w morzu i na polu trawy i liścia na drzewie, będzie z tych rozdrzeszon« i t. d.; albo czytamy o tym indulcie, że »był w brytańskiej ziemi naleziony... wszytek był złotym pismem zapisany... nikt widzieć nie mógł, na czem ten list wisiał, ktoby go miał tknąć,

każdego się chronił, przepisać tych słów żadnemu nie bronił,.. świętego Jana o pomoc proszono, czas panny Marjej przy końcu wspomniano«. Tyle Anonim; w liście z r. 1521 czytamy: to przykazanie jest w Brytanjej... żadny człowiek nie wie na czem wisi a jest pisano złotymi wierszami, a który człowiek chce się jej dotknąć, tedy od niego odstąpi, a który chce ją przepisać, tedy się sama przybliży... przykazuję wam... przez głowę św. Jana Chrzciciela i t. d. Do tego samego indultu, nadzwyczaj w Polsce popularnego (por Jerlicza i innych w rozprawce p. Łopacińskiego) odnosi się i wiersz nr. 85.

Albo wiersz nr. 73 »O spólnym sprzężaju dwu dobrych panów«. Nie fraszka to, lecz głęboka alegorya polityczna, szydząca z Polski i jej senatu i Izby poselskiej. Są dwaj »panowie«, jeden miał wóz, drugi konie; obaj mieli woźnicę spólnego, który im ile mógł dogadzał (króla), cóż z tego, kiedy się obaj coraz spierali i rezultat był taki, szczeropolski, że »pod wozem cztery koła próżno stały, konie też cztery, w czem ciągnąć nie miały«; dopiero gdy się obaj panowie na jedność zwolili, mógł sprzężaj ich z trzaskiem (ulubiony termin Anonima) z miejsca ruszyć i do sąsiadów trafić. Że mój domysł alegoryi politycznej nie widzimisię, dowodzi koniec wiersza z widoczną aluzyą do sejmów polskich i ich roboty:

O tym sprzężaju jeśli się dowiedzą
Drudzy panowie, pewnie nas nawiedzą...
Ku sejmu patrzyć mamy takich swarów,
Trzeba nam będzie siła piwowarów.

(co będą musieli pić to piwo, te swary, które sami nawarzyli?) Więc wiersze te nie »prostym szermem« pisano.

Słówko o tekście i o słowniczku. Wydawca trzyma się ściśle rękopisu, ale nie wiem, czy kiedy czytelnik zaraz zrozumie, o co chodzi; niewiem n. p., czy każdy czytając napis wiersza nr. 94 »Kolęda wsiem«, zrozumie, że to jest »Kolęda w sjem« (na sejmie). Pisownia rękopisu myli nieraz, n. p. czadził (str. 62, wiersz 41) jest tylko cadził (cedził); obarając się (str. 103, wiersz 28) pewnie tylko błąd rękopisu zamiast obawając się; »i w naszej takie parafury najdzie« (str. 86. wiersz 30) błąd rękopisu zamiast parafiey (w naszej parafii, u nas); »ale go niewie dlaczego nie wiązał« (str. 89, wiersz 54) — czytaj niewiem (opuszczono kreskę nad e, oznaczającą m lub n); tamże wiersz 46 nie sznidujе czytać należy, ale szynduje (szind — częsty termin staropolski, z niemieckiego wzięty, o rabowaniu i rozbijaniu); (str. 74, wiersz 65 czytaj ku pani, nie kupami); przydroższym należy tak pisać nie rozdzielnie (przy droższem, str. 94 w napisie), ponieważ to przysłówek staropolski dla oznaczenia stopnia wyższego, n. p. jeden pan przystarszym t. j. nieco starszy: jedna pani przybledszym t. j nieco bledsza i t. d., niezliczone tego przykłady u Mączyńskiego i t. d.); zamiast forować z łaciny (perforare!) czytałbym raczej szorować (str. 68, w. 66, bo sz piszą i przez samo s); zyczaj (137, w. 1) myłką zamiast zwyczaj (i ten wiersz aluzya polityczna, na ustanowienie kwarty, którą nam

z mieszków pieniądze wygnano — nasz panie odnosi się do króla); na str. 48, w. 14 czytaj panowie, nie panow, tamże: niebóras, nie: nieboraś (ja znam przynajmniej tylko pierwszą formę z dawnych druków, rękopis ś nie oznacza). Na początku wiersza 82 należało słowo labeta (Labeta, skocz tam, tę swą wolą hamuj) objaśnić, Linde i nasze słowniki (warszawski) jego wcale nie mają, jestto nazwa służącego, jak sufleta i t. p. Przy wierszu nr. 15 »O Krzcinach grubą chłopską mową« należało może te grube chłopskie wyrazy i formy kursywą oznaczać, bo cały dowcip tego wiersza polega właśnie na wprowadzeniu tych słów nieforemnych: psiegamci (przysięgam), jedną raz, nakrzyli (należy czytać nakvszyli, nakvszyć), z krzynowa grabili (porywali z miski), zgolemo (wiele), francuga, kijciem (kij bowiem), wanackiego grochu, por. wanatki gatunek jabłek, po narzeczach, n. p. Prace filolog. V. str. 925; lepiej tam było: czytałbym, zamiast: wam było.

Oto kilka przyczynków do ustalenia tekstu i znaczenia wierszy Anonimowych. Z poetyckich darów XVI. wieku to jeden z cenniejszych a pod względem treści niemal najciekawszy z wszystkich, gdyż — przynajmniej w fraszkach i obrazkach rodzajowych — wyłącznie o żywioły rodzime, o życie szczeropolskie oparty: nie traf to ślepy, że właśnie z pod pióra protestanta, łacinie już dla samego wstrętu przeciw katolicyzmowi i pogaństwu mniej żhołdowanego, wiersze te wyszły i tylko żałować wypada, że one tak odosobnione w literaturze XVI. wieku, zbaczającej zbyt rychło na manowce pseudoklasyczne. Wydawcy za nieznużoną troskliwość w przedruku i poprawie tekstu należy się raz jeszcze największe uznanie. Obyż za tym przykładem znakomitym i do innych rękopisów XVI. i XVII. wieku z równem powodzeniem się dobierano: bogactwo dawnej literatury daleko nie wyczerpane!

Aleksander Brückner.

Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVII. w. Zeszyt XVIII. Komedya Rybałtowska z r. 1615 i Sołtys z Klechą z r. 1616 ponownie wydał Teodor Wierzbowski. Z zapomogi kasy Mianowskiego. Warszawa 1902. str. 51, 8°.

Składa się szczęśliwie, że praca p. Windakiewicza o dawnym teatrze polskim, bogata w informacye i kombinacye, z ogłaszaniem samych tekstów przez prof. Wierzbowskiego się spada i zajęcie tą nadto zaniedbaną gałęzią piśmiennictwa dawnego obudza. Po przedrukach Wójcickiego i Kraszewskiego t. j. po pauzie półwiekowej, otrzymaliśmy dzięki prof. Wierzbowskiemu już »Komedyę« Marcina Bielskiego z roku 1557, dwa dyalogi: »Zwrócenie Matyasza z Podola« i »Rozmowę Janasza Knutla«, »Kiermasz Wieśniaczy« (zbiór pieśni ludowych i fraszek) — a świeżo trzy nowe utwory »dramatyczne«.